

Wacław Kostek-Biernacki – kat, wojewoda, satanista

29 września 2014

Wacław Kostek-Biernacki był niezwykłym człowiekiem. Pepeesowiec, żołnierz Legii Cudzoziemskiej, legionista Piłsudskiego, poeta, teoretyk wojskowości, kat, wojewoda i pisarz posądzany o satanizm. To postać, której nie da się jednoznacznie sklasyfikować.

„Nad uczniem jest nauczyciel
Nad nauczycielem – dyrektor
Nad dyrektorem – minister
Nad ministrem – premier
Nad premierem – prezydent
Nad prezydentem – marszałek Piłsudski
Nad marszałkiem Piłsudskim – Bóg
Nad Bugiem – Brześć
A nad Brześciem – Kostek-Biernacki”

CZŁOWIEK PARTII

Urodził się w Lublinie w roku 1884, w domu technika mechanika Tomasza Biernackiego i Marii z Niwińskich. Wiadomo, iż dziadek naszego bohatera był dzierżawcą majątku pod Lublinem. Część źródeł wskazuje, że z kolei jego ojciec był powstańcem styczniowym, który utracił po zrywie majątek i musiał znaleźć zatrudnienie w mieście. Przyszyły nadzorca Brześcia miał także dwoje rodzeństwa: brata Jana oraz siostrę Eugenię.

Swoją konspiracyjną „robotę” rozpoczął w dosyć młodym wieku. Podczas tak zwanej sprawy lubelskiej koronacji, gdy carskie władze zmusiły ludność do przysięgi na wierność carowi, nasz dwunastoletni bohater roznosił ulotki Polskiej Partii Socjalistycznej. Za tę akcję został po raz pierwszy aresztowany.

Sprawa ulotek była błahostką, ale na tym młody Biernacki nie poprzestał. Za swoją dalszą działalność został wyrzucony z lubelskiego gimnazjum i musiał przenieść się do Galicji, aby móc kontynuować naukę. Po uzyskaniu matury w trybie eksternistycznym rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Franciszkańskim we Lwowie i jednocześnie kontynuował działalność w Polskiej Partii Socjalistycznej.

Ważną cezurą w życiu Biernackiego był rok 1905, kiedy to po raz pierwszy spotkał się z Józefem Piłsudskim i otrzymał pseudonim „Kostek”. W ramach zadań partyjnych brał udział w niebezpiecznych akcjach, takich jak np. przerzut broni do Królestwa. W tym samym roku schwytano go w Sosnowcu podczas przewożenia nielegalnych wydawnictw PPS-u. Po odbyciu półrocznej kary więzienia wrócił do działalności konspiracyjnej i wziął udział w napadzie na stację kolejową w Suchedniowie. Później jeszcze wielokrotnie trafiał do carskich więzień za uczestnictwo w rewolucyjnych akcjach. W międzyczasie ukończył również szkołę bojową PPS.

W 1907 roku został przez centralę partii wysłany do Francji, aby zaciągnąć się do Legii Cudzoziemskiej. W ten sposób miał zdobyć doświadczenie wojskowe i jednocześnie schronić się przed caratem. Być może właśnie doświadczenia nabyte w tej formacji stały się źródłem jego późniejszej brutalności. Niemniej jednak po roku służby zdezerterował i wrócił do kraju.

CZŁOWIEK PIŁSUDSKIEGO

Niedługo przed wybuchem wojny Kostek-Biernacki miał okazję uczęszczać do krakowskiej szkoły wojskowej, gdzie słuchał między innymi wykładów Józefa Piłsudskiego. Gdy tylko wybuchła wielka wojna, trafił do formowanych przez Piłsudskiego Legionów. W 1914 roku został szefem legionowej żandarmerii. Choć „Kostek” był nim jedynie przez kilka miesięcy, to właśnie ten okres miał wpływ na powstanie jego czarnej legendy.

Część źródeł podaje, że przez swoją brutalność otrzymał ponure miano Kostka wieszatiela, bowiem wyjątkowo chętnie sięgał po najwyższą karę. Jak było naprawdę – trudno ustalić. Na pewno był wobec żołnierzy bardzo surowy. Trzeba jednak pamiętać, że w początkowym okresie, Legiony były mieszaniną ludzi różnego pokroju, rzadko zaznajomionych z wojskową dyscypliną.

Źródła nie są również jednoznacznie, jeżeli chodzi o stosunek naszego bohatera do ludności cywilnej. Jedne przedstawiają go w jasnym świetle, a inne, dla odmiany, robią z niego potwora. Ważne jest jednak, że sam Biernacki jako szef żandarmerii nie ferował wyroków, lecz jedynie był odpowiedzialny za ich wykonanie. Sędziami w Legionach byli w tym czasie Kazimierz Sosnkowski lub Mieczysław Norwid-Neugebauer i to oni wydawali wyroki.

Co ciekawe, kiedy Biernacki zrezygnował z funkcji żandarma, płynnie przeszedł do roli oficera do spraw kulturalnych. To właśnie on starał się zbierać różnego rodzaju pieśni wojskowe i nakazywał ich wykonywanie swoim podkomendnym. W 1915 roku doprowadził nawet do wydania odpowiedniego śpiewnika pt. „Pieśni i marsze Brygady Piłsudskiego”. Do tego skomponował własny utwór „Pieśń o wodzu miłym”:

„(...) A pod tą szarą bluzą, szarą bluzą
Serce ze złota!
Hej, hej, komendancie,
Serce ze złota!/bis

Ale błyszczą groźną wolą, groźną wolą
Królewskie oczy!
Hej, hej, komendancie,
Królewskie oczy!/bis

Pójdziem z tobą po zwycięstwa, po zwycięstwa
Poprzez krew i znój!
Hej, hej, komendancie,
Miły wodzu mój!/bis”

W Legionach służył aż do kryzysu przysięgowego, kiedy to razem z innymi oficerami nieposiadającymi austriackiego obywatelstwa został internowany w Beniaminowie. Po odzyskaniu niepodległości służył w armii jako żołnierz zawodowy, a podczas wojny polsko-bolszewickiej dowodził 22. pułkiem piechoty.

Wolna Polska przyniosła mu jednak pewnego rodzaju zawód. Co jakiś czas wpłatywany był w różnego rodzaju zatargi. Duża liczba z nich miała swoje źródło w zasadniczym konflikcie rozdzierającym polską armię: rywalizacji pomiędzy hallerczykami a piłsudczykami. W dość niejasnych okolicznościach w listopadzie 1923 roku został wmieszany w potężne krakowskie strajki PPS-u. Do dziś nie jest jasne, w jakim stopniu brał w nich udział i czy w ogóle. Na przykład zgodnie z relacją Bolesława Drobnera Biernackiego wysłano do pacyfikacji strajku. Zajście skończyło się jednak porwaniem oficera przez tłum i uznaniem go za przywódcę całej akcji. Jest to jednak wersja mało prawdopodobna. Przypuszczalnie przechodząc obok strajkujących, Kostek-Biernacki wykonał jakiś gest świadczący o jego sympatii do robotników. To wystarczyło, aby zaczęli wznosić okrzyki na jego część.

Jakkolwiek nie było, skutki tego wydarzenia okazały się opłakane. Kostek-Biernacki został aresztowany. Pomimo wsparcia okazanego przez oficerów legionowych: Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, Mariusza Zaruskiego i Juliusza Zulaufą, Biernackiego postawiono przed sądem. Jednak w 1924 roku został uniewinniony. Sąd uzasadnił swoją decyzję tym, że brak dowodów na to, iż major brał udział w strajku. Stwierdzono, że jego działania miały na celu załagodzenie protestu.

Po zamachu majowym Biernacki został awansowany na dowódcę 38. pułku strzelców lwowskich stacjonującego w Przemyślu. Sam przewrót majowy został przez niego przyjęty z gorącym entuzjazmem, nie brał w nim jednak udziału ani też nic nie wiedział o przygotowaniach.

CZŁOWIEK BRZEŚCIA

Postać Biernackiego z niczym innym nie kojarzy się jednak tak silnie, jak z Brześciem nad Bugiem. W 1930 roku Wacław Kostek-Biernacki został mianowany na dowódcę tamtejszej twierdzy. Decyzję o jego powołaniu na to stanowisko podjął Józef Piłsudski za radą jednego ze swoich najbliższych współpracowników, Aleksandra Prystora. Właśnie wtedy miało to jednak bardzo duże znaczenie, bowiem jesienią 1930 roku do twierdzy brzeskiej trafili byli posłowie, liderzy opozycji, którym Józef Piłsudski postanowił wytoczyć proces. Pilnowaniem tak ważnych więźniów mógł zajmować się tylko ktoś najbardziej zaufany.

Chociaż Biernacki o tę funkcję nie zabiegał, jednak powierzone mu zadania wykonywał skrupulatnie aż do bólu. Bardzo formalny, osobiście nadzorował rewizję zatrzymanych posłów, pokazując aresztowanym, gdzie jest ich miejsce. Gnębił więźniów, przydzielając ich do konkretnych cel z dużą dozą złośliwości. Do klasycznych „kombinacji” należało np. umieszczanie ukraińskiego socjalisty z polskim narodowcem. Przetrzymanywane osoby były traktowane niezwykle rygorystycznie, a wszelkie akty niesubordynacji karano. Często dochodziło do przemocy. Posłowie bardzo źle znosili surowe warunki więzienia brzeskiego.

CZŁOWIEK POLESIA

Epizod związany z twierdzą w Brześciu położył się cieniem na jego życiu. Spotykał się z szykanami nie tylko ze strony obywateli, ale również wojskowych. Ostatecznie, w związku ze złą atmosferą wokół Biernackiego, Piłsudski podjął decyzję o przeniesieniu go do rezerwy. Przez krótki czas, od 1 lipca 1931 roku do 8 września 1932, piastował funkcję wojewody nowogrodzkiego. Następnie, aż do września 1939 roku, wojewody poleskiego. Do jego głównych zadań należała wnikliwa obserwacja działających na tych terenach komunistów i utrudnianie im wywrotowej działalności. Jako wojewoda czynnie

inwigilował środowiska drobnej inteligencji kresowej, niejednokrotnie współpracującej z komunistami.

Jako wojewoda również wzbudzał kontrowersje. Z jednej strony Kostek-Biernacki dał się poznać jako człowiek próżny i pyszny, zachowujący się jak udzielny władca na ziemi poleskiej oraz rygorysta wobec podwładnych. Z drugiej strony był faktycznie niezłym gospodarzem, dbającym o ludność białoruską i ukraińską. Nie unikał również odpowiedzialności za wszystko, co się działo w województwie. Swojego rygoryzmu nie ograniczał jedynie do urzędników, był również bardzo surowy wobec siebie. Prowadził m.in. niekończące się boje z Warszawą o konieczność melioracji Polesia i próbował różnymi drogami zdobyć na ten cel fundusze. Jego zdaniem była to jedyna droga do ucywilizowania tego regionu Polski. Można natrafić na podania, według których miał przebierać się w chłopski strój i chodzić od wsi do wsi, przypatrując się, czego najbardziej potrzeba mieszkańcom. Sam motyw znany jest przynajmniej od czasów Kazimierza Wielkiego, ale kto wie, jak było naprawdę?

Trzeba podkreślić, że Kostek-Biernacki nigdy nie był dowódcą miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Jest to jeden z elementów czarnych legend na temat jego osoby, z którymi walczyła nawet komunistyczna historiografia. Owszem, z racji piastowanej funkcji, nadzorował tworzenie Berez, lecz komendantem obozu był major Bolesław (Jan) Greffner, a potem Józef Kamala-Kurhański.

Biernacki 2 września został mianowany Głównym Komisarzem Cywilnym przy Naczelnym Wodzu. Funkcją tą nie cieszył się jednak nazbyt długo, bowiem 18 września, razem z większością władz, przekroczył granicę z Rumunią. Został internowany i pozostał w tym kraju aż do 1945 roku. Po wkroczeniu Sowietów został aresztowany i przewieziony do warszawskiego więzienia na Rakowieckiej.

Przez osiem kolejnych lat poddawano go różnym torturom fizycznym i psychicznym. Ostatecznie został oskarżony o

współodpowiedzialność za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego i skazany na karę śmierci. Na skutek apelacji wyrok zamieniono na 10 lat więzienia. Na wolność wyszedł na fali przemian 1956 roku. Jednak niedługo cieszył się swobodą: wyniszczony i schorowany umarł 25 maja 1957 roku w Warszawie.

CZŁOWIEK PIÓRA

Mało znanym wątkiem życia Kostka-Biernackiego jest jego twórczość literacka. Jeszcze przed zamachem majowym znany był z licznych publikacji. Poza zbiorami opowiadań „Jak oni!”, „Na ulicach Warszawy” oraz powieścią „Szlakami buntu”, wydanymi pod pseudonimem Brunon Kostecki, napisał również dwa tomy opowiadań w konwencji realizmu magicznego: „Diabeł zwycięzca” oraz „Straszny gość”. Niepowetowaną stratą dla polskiej kultury jest fakt, iż przez wiele lat znajdowały się one na indeksie. Jedyne wznowienie, niezwykle zresztą trudne do zdobycia, wyszło w 2006 roku. Gdzie należy szukać źródeł tych opowiadań? Przede wszystkim w jego własnych przeżyciach. Część z nich na pewno było zainspirowanych pobytem w Hoszczy na Podhalu. Miejscowość ta odgrywa bowiem kluczową rolę w „Strasznym gościu”.

Wbrew powszechnej opinii opowiadania Kostka-Biernackiego nie mają nic wspólnego z satanizmem. Gdyby tak było, za czciciela diabła należałoby uznać również Bolesława Leśmiana. Jego świat rzeczywiście jest pełen diabłów i wiedźm, cały czas jest w nim jednak obecny Bóg. Wydaje się raczej, że wizja rzeczywistości Kostka-Biernackiego odwołuje się do wyobrażeń gnostyckich, wiecznej walki dwóch sił, a nie apoteozy szatana. Zarówno „Diabeł zwycięzca”, jak i „Straszny gość” to prawdziwe cudenka gatunku – przesyccone magią, wierzeniami prasłowiańskimi i specyficznym humorem. A wszystko to napisane pięknym językiem. Oto drobna próba z opowiadania „Twarda proswirka”:

„Księżyc, pucułowata, oszukańcza bestia, wyglądał już zza frontu, co stoi na szosie do Dubna, pusty, szczerza ruina, gdzie tylko lisy i sowy mieszkają, a w głębokich podziemiach

czort na pewno sprawiłby tryzny po swojej ciotce świni, gdyby nie to, że nie lubi on, podlec, duszy sołdackiej.”

Większość opowiadań opisuje los polskiego chłopca Kostii, który przemierza całe województwo i spotyka na swojej drodze czorty, diabły, czarownice, a także różne pomniejszych bóstwa. Wszystko opisane jest w formie gawędy, w której przeplatają się języki polski, białoruski, jidysz i ukraiński. Pełno w jego przygodach przekory i paradoksów. Na przykład w opowiadaniu „Kamienne krzyże” aresztowany został przez żołnierzy polskich, ponieważ za dobrze mówił po polsku, a wiadomo, że na Polesiu, jeżeli chłop mówi po polsku, to znaczy, że jest bolszewickim szpiegiem. W innej historii diabły zżarły mu wóz razem z koniem. Na swojej drodze spotyka tajemnicze postacie, jak na przykład starego kozaka czytającego historię świata z kory drzew.

Część z opowiadań zabarwił Biernacki niezwykle specyficznym humorem. W opowiadaniu o nawiedzonym domu, który „jak powszechnie wiadomo, nawet jeżeli stoi w centrum miasta, sprawia wrażenie, że jest na odludziu”, strach rozbiera kobiety. Co więcej, spotykają upiorka przykre historie:

„Wobec tego biedny strach został zaliczony do grupy duchów wcale nie istniejących, a obawa przed nim była sklasyfikowana jako grzech śmiertelny, za który dwóch wikarych groziło siedmiu tysiącami lat wędzenia w czyśćcu, a jeden wikary i dwóch proboszczów podwyższało tę stawkę do jedenastu tysięcy lat.”

W przedstawianym przez niego sporze nie idzie o przegonienie stracha z domu, lecz o przejęcie przez klasztor jezuitów ogródka przyległego do nawiedzonego domu, na co nie chce pozwolić były legionista Celestyn Okpimurek: poganin, co u Piłsudskiego służył, miał dwie żony, a więc niczego się nie bał.

Świat prezentowany w opowiadaniach Biernackiego to

równocześnie miejsce niezwykle brutalne. Jedni zabijają swoje dzieci, inni, aby odwrócić los, muszą dokonać takiego okrucieństwa, żeby i Bóg i Szatan odwrócili od nich swój wzrok. Polskie kresy wyłaniające się z jego twórczości mają naprawdę niewiele wspólnego ze współczesnym idyllicznym wyobrażeniem, pełne są tajemnych sił i straszliwych zbrodni. Białoruska i ukraińska ludność prawosławna jest nieufna wobec Lachów-katolików. Bohaterowie Biernackiego są grzeszni, ale w głębi duszy dobrzy, chociaż niejednokrotnie popełniają czyny mrozące krew w żyłach.

Wacław Kostek-Biernacki nie był postacią kryształową. Jego osobę trudno uznać za bohatera. Istnieją nawet głosy, że był zdeklarowanym satanistą. Tę ostatnią opinię uważam za jednoznacznie kłamliwą, trudno nie przyznać, że był zdecydowanym antyklerykałem. Bez względu na to, czy czarna legenda o Kostce-Biernackim jest prawdziwa, czy nie, na pewno warto czytać jego opowiadania. Dobrze, aby w tym jednym aspekcie kojarzył się jednoznacznie pozytywnie.

Autor: Paweł Rzewuski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Piotr Cichoracki, Droga ku anatemie: Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957), IPN, Warszawa 2009.
2. Jerzy Rawicz, Diabeł przegrany, Czytelnik, Warszawa 1976.
3. Wacław Kostek-Biernacki, Straszny gość: niesamowite opowieści kresowe, redakcja i posłowie Robert Stiller, Vis-à-vis/Etiuda, Kraków 2006.
4. Wacław Kostek-Biernacki, Jak oni!: opowiadania z lat 1906–7: wspomnienia bojowca o bojówce, Życie, Kraków 1909.
5. Wacław Kostek-Biernacki, Djabeł zwycięzca, Dom Książki

Polskiej, Warszawa 1931.

6. Michał Kurkiewicz, Na kłopoty Biernacki, Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej nr 5–6 (88–89), maj–czerwiec 2008, s. 126–132.